



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Prezes Sądu Najwyższego

Izba Cywilna

Dariusz Zawistowski

**Wystąpienie
z okazji uroczystego posiedzenia
Łotewskiej Konferencji Sędziów
Ryga, 7 września 2018 r.**

Dziękuję bardzo za zaproszenie delegacji polskiego Sądu Najwyższego na uroczyste posiedzenie Łotewskiej Konferencji Sędziów, związane ze stuleciem utworzenia Republiki Łotewskiej i powołania własnego sądownictwa w niezawisłym Państwie Łotewskim. Z tej okazji składam Państwu najserdeczniejsze gratulacje. To nawiązanie do historii roku 1918 jest szczególnie aktualne także dla polskich sędziów, gdyż w podobnych warunkach doszło do odbudowy Państwa Polskiego i jego niezależnego sądownictwa. W ubiegłym roku obchodziliśmy stulecie powołania do życia polskiego Sądu Najwyższego. Przedziwnym zrządzeniem losu to właśnie sądownictwo stało się pierwszym zwiastunem niepodległości, pierwszym, namacalnym atrybutem polskiego bytu państwowego, choć warunki do odzyskania niepodległości były skrajnie trudne. Trwała, jak wówczas mówiono Wielka Wojna nazwana później Pierwszą Wojną Światową. Warszawa była wówczas okupowana przez wojska niemieckie, które wyparły Rosjan, zaś Polska wymazana z mapy Europy pod koniec XVIII stulecia miała powstać na nowo dopiero ponad rok później, podobnie jak Republika Łotewska.

Rok 1918 jest niezwykle ważny dla całej Europy. Jesienią sto lat temu zakończyła się bowiem trwająca cztery lata wojna obejmująca większość kontynentu. Wojna, która przyniosła śmierć milionów ludzi i olbrzymie straty materialne zmieniła jednocześnie mapę polityczną Europy. Klęska „trzech cesarzy” i upadek wielonarodowych imperiów w centralnej i wschodniej Europie stworzyły szanse na niepodległość dla wielu narodów, które z tej szansy skorzystały, tworząc nowe państwa o charakterze republikańskim, o wiele bardziej demokratyczne i postępowe. W tej grupie znalazła się Republika Łotewska i inne państwa bałtyckie, a także Polska. Proklamowanie niepodległego państwa łotewskiego nastąpiło 18 listopada 1918 r., a zatem wkrótce po zakończeniu działań wojennych na zachodzie Europy, co nie oznaczało jednak zagwarantowania jego bytu. Tu również istnieje podobieństwo z sytuacją Polski. Nowe państwa w tej części Europy były przedmiotem wrogich działań szczególnie ze strony Niemiec i bolszewickiej Rosji. O swoje granice Łotwa musiała walczyć zbrojnie, podobnie jak Polska aż do 1920 roku. Byliśmy wówczas

sojusznikami, a później, do wybuchu wojny w 1939 r. Polska i Łotwa utrzymywały dobrosąsiedzkie relacje, mając wspólną, ponad stukilometrową granicę

Dla niepodległej Republiki Łotewskiej istotne znaczenie miało z pewnością powołanie własnego sądownictwa. Decyzja w tym zakresie zapadła już 6 grudnia 1918 r. Dotyczyła między innymi utworzenia sądu kasacyjnego- Senatu Łotwy. Ten fakt ma wymiar symboliczny i mówi bardzo wiele także o istocie sędziowskiego powołania. Już co najmniej od czasów rzymskich wiemy, że to właśnie z prawa i dzięki prawu powstają i istnieją państwa: „*Quid est enim civitas nisi iuris societas civium?*” [Czymże jest zatem państwo, jeśli nie prawną społecznością obywateli?]¹. Chciałbym podkreślić, że także w budowie własnego sądownictwa przez Łotwę i Polskę występuje także wiele podobieństw. W obu państwach została stworzona podobna struktura sądownictwa, a znaczącą rolę w tworzeniu sądów odegrali wówczas adwokaci.

Patrząc na budowę państwowości z perspektywy prawnej, można dojść do wniosku, że odrodzenie się polskiego bytu państwowego po przeszło 120 latach, było zapewne nawet trudniejsze niż w przypadku państw bałtyckich, w tym Łotwy. Ziemie polskie były rozdarte między trzech zaborców i w sumie obowiązywało na obszarze Polski aż pięć różnych systemów prawnych. Tak zwane Królestwo Polskie, wraz z Warszawą, posiadało system prawny oparty na kodyfikacjach napoleońskich. Na dawnych terenach wschodnich obowiązywał rosyjski Zwód Praw (Свод законов). Ziemie zachodnie stanowiły obszar obowiązywania prawa niemieckiego. Wreszcie na obszarze wyzwolonym od panowania Austro-Węgier, oprócz prawa austriackiego, skrawek ziem polskich odziedziczył również przepisy węgierskie. W tych warunkach obowiązywania wielu systemów prawnych oraz mozaiki mniejszości narodowych i etnicznych, a także przy wszelkich odmiennościach rozwoju gospodarki, powstanie polskiego sądownictwa, z Sądem Najwyższym na czele, stanowiło warunek konieczny odrodzenia jednej i niepodzielnej Rzeczypospolitej.

Refleksja nad historią odbudowy polskiego sądownictwa przekonuje, że żadne państwo nie może obyć się bez ludzi, którzy są gotowi do poświęcenia własnych interesów dla dobra ogółu. Obchodząc we wrześniu ubiegłego roku uroczystość stulecia polskiego Sądu Najwyższego, wspominaliśmy losy naszych poprzedników. Warto powiedzieć o nich kilka słów. Otóż z niewielkimi wyjątkami, do których należał pierwszy z prezesów Sądu Najwyższego, Stanisław Srzednicki – za panowania rosyjskiego jeden z nielicznych, polskich sędziów – praktycznie wszyscy pozostali kandydaci, powoływani w dwudziestolecie międzywojennym, byli adwokatami lub notariuszami. Nikt z nich nie zasiadł za stołem sędziowskim dla pieniędzy, bo ich dotychczasowe zarobki wielokrotnie przekraczały

¹ Cicero, *De Republica*, I, 49.

państwowe uposażenia, zaś na początku warunki służby były wręcz godne pożałowania. Należy podziwiać ich bezinteresowne oddanie krajowi i poczucie misji.

Niestety, dzieje polskiego sądownictwa, jak w przypadku każdej sfery ludzkiego życia, nie zawsze były wzniosłe. Oto zaledwie kilka lat po inauguracji działalności, polski Sąd Najwyższy przeżył bowiem pierwszą czystkę personalną – w 1929 r., mszcząc się za obronę ładu konstytucyjnego po zamachu stanu w 1926 r., rząd usunął ze stanowiska Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Władysława Seydę oraz kilku innych sędziów. Umilkły wówczas w Sądzie Najwyższym głosy w obronie praw obywatelskich i demontażu polskiej demokracji.

Kolejna „wielka czystka” dokonała się z przyczyn historycznych – skutek wojny i późniejszego, stopniowego zaprowadzania standardów tak zwanej praworządności socjalistycznej. W stalinowskim Sądzie Najwyższym stopniowo ubywało przedwojennych sędziów, którzy przeżyli wojnę i zgłosili się do służby. Powstawały za to tak zwane tajne sekcje, złożone z funkcjonariuszy ówczesnego systemu, bez wystarczających kwalifikacji, którzy z zaangażowaniem i bez skrupułów skazywali na śmierć lub więzienie członków antykomunistycznego podziemia.

Obecnie, po upływie trzydziestu lat od demokratycznego przełomu dokonanego w 1989 r. prowadzona jest ponownie czystka wobec sędziów Sądu Najwyższego. Ostatecznie obejmie ona prawdopodobnie większość składu sędziów. Obecnie pozostało w Sądzie Najwyższym 59 sędziów z dotychczasowej liczby 93 sędziów. Przepisy pozbawiające sędziów stanowisk z uwagi na osiągnięcie wieku 65 lat dotyczą także Pierwszego Prezesa prof. Małgorzaty Gersdorf, mimo że zgodnie z konstytucją została powołana na sześcioletnią kadencję, która upływa w 2020 r. Zmieniona została także struktura sądu. Utworzono dwie nowe izby, do których obecnie trwa nabór wyłącznie nowych sędziów, prowadzony z udziałem nowej rady sądownictwa, do której sędziowie zostali wybrani przez parlament, sprzecznie z obowiązującą Konstytucją. Przeciwno sędziom prowadzona jest kampania propagandowa z użyciem na ten cel środków publicznych. Ma ona na celu przekonanie społeczeństwa, że sędziowie są skorumpowani, służyli państwu komunistycznemu lub angażują się w walkę polityczną. Sądownictwo ma zatem wymagać zmian personalnych i będzie to skuteczny środek dla poprawy jego funkcjonowania. Z tych względów forsowana obecnie tzw. reforma sądownictwa wzbudza zdumienie i dezaprobatę wielu osób w kraju i za granicą oraz jest uznawana za zagrożenie dla wartości, na których oparta jest integracja europejska. Należy postawić pytanie czy za takimi działaniami stoją jakieś racje merytoryczne? Proszę pozwolić, że odwołam się do kilku faktów, których ocenę pozostawiam Państwu. Przeciwny sędzia najniższego szczebla – w sądach rejonowych – ma niecałe 40 lat, a więc komunizm zna bardziej z podręczników historii niż z osobistego doświadczenia. W sądach wyższych szczebli pozostała pewna grupa starszych sędziów, jednak czy ich winą jest to, że mieli nieszczęście ukończyć studia

oraz zacząć karierę zawodową przed upadkiem poprzedniego systemu i czy z tego względu mogą ponosić odpowiedzialność zbiorową? Wszyscy sędziowie urodzeni przed 1972 rokiem muszą składać oświadczenia o braku współpracy z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa, zaś cały skład Sądu Najwyższego przeszedł w 1990 r. weryfikację i jedynie niektórzy sędziowie zostali powtórnie minowani. Na około dziesięć tysięcy sędziów rocznie przypada kilkadziesiąt spraw dyscyplinarnych, z których ledwie kilka dotyczy zarzutów innych niż zaniedbania w zakresie terminowego sporządzania uzasadnień lub pospolite wykroczenia drogowe. Za angażowanie się w działalność polityczną przedstawiciele obozu rządzącego poczytują obecnie wyrażanie przez sędziów opinii o tym, że np. Konstytucja sprzeciwia się przyjmowaniu, w ciągu zaledwie kilku dni i bez żadnej dyskusji, ważnych nowelizacji ustaw, które regulują ustrój sądownictwa oraz krytyczne oceny uchwalanych przepisów.

Sytuacja sądownictwa w Polsce może być przestrogą dla innych krajów, szczególnie naszego regionu. Zwracano na to uwagę już na początku przemian ustrojowych dokonywanych po obaleniu komunizmu. W literaturze podkreślano, że w państwach postkomunistycznych istnieje poważne niebezpieczeństwo instrumentalnego traktowania prawa. Pozwolę sobie w tym miejscu przytoczyć krótki cytat z pracy opublikowanej w 2009 r. gdzie stwierdzono, że wyrazem instrumentalnego traktowania prawa „jest np. upowszechnianie opinii, że suweren (naród) może prawu nadać taką treść jaką będzie chciał. W tej pracy podkreślono także, że instrumentalne traktowanie prawa jest „wypadkową tradycji biurokratycznych i autorytarnych praktyk politycznych z poprzednich epok oraz populistycznych interpretacji demokracji, związanych z twierdzeniem, że polityczna większość ma zawsze rację. Instrumentalne traktowanie prawa powoduje zaś zwykle „korozję” zasady rządów prawa, także wówczas, gdy w danym społeczeństwie zdołano wprowadzić jej podstawowe instytucje i procedury”. Doświadczenia historyczne wskazują też, że ustrój demokratyczny jest chroniony głównie przez obowiązujący system prawa, a władza sądownicza, która stoi na straży rządów prawa, może być z tego względu w pierwszej kolejności poddawana presji ze strony podmiotów nadużywających władzy dla realizacji celów politycznych.

Jednak oprócz tych smutnych refleksji na temat aktualnego stanu polskiego sądownictwa pozostaje również wyrazić nadzieję na lepszą przyszłość. Jej źródłem są próby bezpośredniego nawiązywania kontaktów ze społeczeństwem, które od co najmniej roku podejmuje środowisko sędziowskie, zwłaszcza członkowie ogólnopolskiego stowarzyszenia „Iustitia”, którzy stanowią około jednej trzeciej wszystkich sędziów. Obecnie sędziowie, którzy przez długie lata uważali wydawanie orzeczeń za swój jedyny obowiązek wobec opinii publicznej – co było poważnym błędem- stali się bardziej aktywni. Piszą artykuły prasowe, udzielają wywiadów, prowadzą prelekcje dla obywateli i zajęcia z uczniami w szkołach, organizują dni otwarte w sądach, gdzie starają się tłumaczyć, na czym naprawdę polega ich praca. Jest to spóźniona, ale konieczna lekcja prawa dla

społeczeństwa i obywatelskiej aktywności dla samych sędziów. Sędziowie współpracują w tym zakresie z innymi prawnikami, głównie adwokatami.

Myślę, że właśnie tą drogą powinni podążać prawnicy, a szczególnie sędziowie, we wszystkich państwach dawnego bloku socjalistycznego, w których brak odpowiedniej wiedzy prawniczej oraz postawy nihilizmu prawnego nie należą niestety do rzadkości. Przykład polski pokazuje, że sądownictwo, choć pozornie na uboczu procesu politycznego, w określonych okolicznościach może stać się przedmiotem gier politycznych tak samo jak np. kwestia uchodźców napływających licznie do Europy. Sędziowie nie mogą zakładać, że milczenie w przypadku zagrożenia praworządności lub w innych ważnych sprawach publicznych zagwarantuje im perspektywę spokojnej pracy. Wprost przeciwnie, odwaga cywilna oraz nawiązanie bezpośredniego dialogu ze społeczeństwem stanowią w dłuższej perspektywie jedyną nadzieję na odzyskanie przez sądy w Polsce legitymizacji społecznej, którą niestety – choć nie tylko ze swojej winy – utraciły one w ciągu ostatnich lat.

Na koniec chciałbym podkreślić, że polscy sędziowie dostrzegają potrzebę rzeczywistej reformy sądownictwa, jednakże przeprowadzonej w zgodzie z konstytucyjną zasadą podziału władz i niezależności władzy sądowniczej oraz odpowiednio konsultowanej ze środowiskiem sędziowskim. Wielką rolę w tych procesach może również odgrywać zagraniczna opinia publiczna, w tym przede wszystkim nasi koledzy i koleżanki – sędziowie innych państw członkowskich Unii Europejskiej. Zachęcam do tego, abyśmy wspólnie organizowali konferencje i debaty na temat praworządności oraz dyskutowali na temat zwiększenia roli obywateli oraz skuteczniejszej ochrony ich praw, w szczególności praw podstawowych. Byłaby to cenna inwestycja w naszą wspólną przyszłość i tama przeciwko niebezpiecznej fali politycznego populizmu, który dzisiaj stanowi śmiertelne zagrożenie dla idei państwa prawnego.

Dziękuję Państwu za uwagę!